

Jeszcze niespełna dwa tygodnie temu długo rozmawialiśmy telefonicznie z Bogusiem. Składając sobie świąteczne życzenia, cieszyliśmy się nawzajem na możliwość bliskiego, już wtedy osobistego spotkania, w czerwcu na związkowym Zjeździe. Nie przypuszczałem wtenczas, że przyjdzie nam spotkać się już tak bardzo szybko.

Cóż Przyjacielu, widocznie ten Najwyższy chciał się z Tobą spotkać jeszcze szybciej.

Bogdan Marszałek był powszechnie rozpoznawalny i lubiany. To osobowość, której nie da się zapomnieć. Zawsze szczerze uśmiechnięty, zawsze gotowy do bezinteresownego pomagania innym. Dla wielu z nas pozostanie symbolem pierwszych, niełatwych przecież lat gdy w Służbie Więziennej dopiero rodził się ruch związkowy. Był wtedy w gonie tych, którzy pierwsi podejmowali się najtrudniejszych wyzwań.

W krajowych władzach Związku Boguś zasiadał od chwili jego powstania w 1990 roku, nieprzerwanie, aż do 2005r. kiedy to problemy zdrowotne nakazywały mu spowolnienie tempa życia. Ale Boguś nigdy nie zwolnił.

Był stale z nami w kontakcie, żył sprawami Służby i Związku, nawet wtedy gdy opuścił już służbowe szeregi.

Jestem głęboko przekonany o tym, że Najwyższy, wzywając Cię tak wcześniej do siebie, miał w tym jakiś swój plan. Zapewne tam w niebie powstało pilne zapotrzebowanie na ludzi ambitnych i pracowitych. I wiem że Ty i z tego zadania się wywiążesz, tak jak zawsze.

Rodzinie zmarłego pragnę złożyć kondolencje, także w imieniu tych wszystkich członków Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej, którzy nie mogli osobiście przybyć na dzisiejszą ceremonię. Niechaj symbolem ich obecności będzie pochylony Sztandar Związku nad trumną Bogdana.

Pragnę Was także zapewnić, że On nie odszedł całkiem – to nie byłoby w Jego stylu.

On jest tutaj dzisiaj razem z nami – i uśmiecha się, jak zwykle.

Uśmiecha się - bo może być ze swoimi bliskimi.

Uśmiecha się - bo już nic go nie boli.

Żegnaj Przyjacielu.





